

KS. PIOTR SEMENENKO CR

Z PANEM NA PUSTYNIĘ
Dialog mistyczny

Wstępem opatrzył ks. Wojciech Mleczek CR

Dialog mistyczny „Z Panem na pustynię” został napisany przez ks. Piotra Semenenkę CR we wrześniu 1861 roku na Mentorelli. Okoliczności powstania utworu barwnie opisuje ks. Władysław Kosiński CR: „Położona na wysokości przeszło tysiąca metrów, w samotności i ciszy, Mentorella swoją skalistą i urwistą, a w miesiącach letnich spaloną powierzchnią, żywo przypominały o Semenence jakąś biblijną pustynię. Ten widok stał się mu natchnieniem do napisania mistycznego poematu zatytułowanego: *Z Panem na pustynię. (...) Uczucie obecności pustyni – objaśniał – dało mi jakby uczucie pustyni duchowej i tego, jak to dobrze na pustyni z Panem Jezusem.*” (W. Kosiński, *Duch na czasie*, t. II, Rzym 1966, s. 243). Również czas powstania dialogu, przesiąkniętego miłością i całkowitym oddaniem się Bogu, nie był przypadkowy. Można przypuszczać, że wiązał się ściśle z następującymi wydarzeniami: ustabilizowaniem się sytuacji w młodym Zgromadzeniu i pierwszym jego zatwierdzeniem przez Stolicę Apostolską (tzw. dekret pochwalny, 14 IX 1860), przedwczesną śmiercią świątobliwej założycielki Sióstr Niepokalanek, m. Józefy Karskiej (11 X 1860), a przede wszystkim wstępowaniem o. Piotra na wyżyny mistyczne, co miało wyraz m. in. przez złożenie ślubu doskonałego wypełniania woli Bożej (21 XI 1860). Rękopis znajduje się w posiadaniu Sióstr Zmartwychwstank w Rzymie. Autentyczną kopię można odnaleźć w rzymskim Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (CRA-R 4778). Utwór został zapisany w kieszonkowym kalendarzyku o. Semenenci „Agenda, 1861”, zajmując 17 stron (14 III – 10 IV). Po raz pierwszy poemat ten został wydrukowany anonimowo w Paryżu, w Drukarni Polskiej Adr. Zabieźyny Wdowy (format 108 x 171 mm, 19 stron). Niestety, brak daty wydania. Najprawdopodobniej jednak ukazał się latem 1883 roku (por. P. Semenenko, *Dziennik*, t. IV, s. 550 /3 VIII 1883/). Mimo dokładnej korekty, opuszczono cały jeden wiersz, co zostało zauważone przez samego autora (por. P. Semenenko, *Autobiografia*, opr. J. Mrówczyński, Jabłonowo Pomorskie 2002, s. 67) oraz wprowadzono kilka zmian. Tutaj prezentujemy na nowo odczytany rękopis, z nieznacznymi korektami w ortografii, fleksji, składni i interpunkcji.

With the Lord into the Desert. Mystical Dialogue

Mystical dialogue *With the Lord into the Desert* was written by Fr. Peter Semenenko CR (co-founder of the Resurrectionists) in September 1861 at Virgin Mary's shrine called "Mentorella", located near Rome. For the first time the poem was printed in Paris, most probably in 1883. Manuscript can be found in the Roman Archives of the Congregation of the Resurrection (CRA-R 4778). The mystical dialogue is a conversation between the Lord and a soul. It is full of love and total devotion to God.

PAN

Na samotność zaprowadzę
Ciebie, duszo, miłą moją
Obok siebie Cię posadzę,
Serce twoje z moim spoję
Całą Ciebie tam posiadę
I do serca mówić będę.

DUSZA

Panie, uczyń!

PAN

Chcesz?

DUSZA

Bez miary!

Całą wiedzą twojej wiary
Całą żądzą twej nadziei
Całym ogniem twej miłości
Chcę z tej świata wyjść zawiei
Raz być z Tobą w samotności.
Ty mnie całą tam posiadziesz
I do serca mówić będziesz.

PAN

Więc chcesz?

DUSZA

Chcę, ach! nieskończenie!

PAN

Ciesz się! spełnię tve zyczenie
Na samotność zaprowadzę
Obok siebie Cię posadzę
Tam Ty w sercu spocznieš moim,
A ja w sercu spocznię twoim.
Wtedy serce tve zrozumie,
Co ma miłość chce i umie,
Co ma miłość chce i czyni.
O najmilsza! w tej pustyni
Ja tak chcę byś była ze mną:
A ty cheszże?

DUSZA

Nadaremno

Mnie się pytasz. Ty wiesz przecie
 Jak mi ciasno na tym świecie,
 Wśród tych stworzeń jak mi smutno,
 I wśród ludzi jak okrutno.
 Ty wiesz dobrze o mój drogi,
 Jaki dla mnie los to srogi
 Być bez Ciebie! być w pożarze
 Świata tego, kiedym w skwarze
 Uczuć własnych, być w tym grobie
 Siebie samej, w samej sobie!
 Ach Najdroższy! wszystkie stopnie
 Zgrozy tu przechodzić muszę!
 Zbaw mój drogi, zbaw mą duszę!
 Bo tu straszno, tu okropnie!
 Nie ma Ciebie; nie ma Ciebie!
 Wszelkie życie stąd uciekło.
 Kiedym z Tobą, jestem w Niebie,
 Lecz bez Ciebie tylko piekło.

PAN

Więc chcesz do mnie?

DUSZA

Już nie pytaj!

Czytaj raczej w sercu, czytaj!
 Patrzaj co się w duszy dzieje.
 Myśli moje, jak zawieje
 Po bezdrożnych puszczech gonią:
 I bez ciebie gdzież się schronią?
 Me uczucia, z ziemi rodne
 A zziajane, życia głodne.
 Istne burze, wciąż szaleją,
 Wszystko niszczą i śmierć wieją,
 We mnie samej męką moją,
 Jak bez Ciebie się ukoją?
 I uczynki moje biedne,
 Tak bez Ciebie, same jedne,
 Jak owieczki zabłąkane
 Bez pasterza, co je strzeże.
 I trwożliwe i zńekane,
 Na nieznanie idą leże;
 Bez napoju i bez zeru,
 Bez opieki i bez steru
 Od swojego zdala dachu
 Pełne tylko zgrozy strachu
 Płaczą nad swym opuszczeniem
 Bo bez Ciebie żyć nie mogą!
 – Ach, bez Ciebie wszystko trwogą,
 Wszystko zgrozą i zniszczeniem!

Strach mi, strach mi, o mój miły.
 I drżąc wołam z całej siły:
 O Najmilszy! chcę do Ciebie!
 Chcę być z Tobą! W tej potrzebie
 Ty mnie ratuj! A nie zwlekaj!

PAN

Więc chcesz do mnie?

DUSZA

Nie, nie czekaj!
 Prędko, prędko, skończ mą mękę,
 Przyjdź łaskawie, weź za rękę
 Wyrwij mnie od samej siebie,
 Przybierz rąco, pochwyć twoje
 Ze mną razem wszystko moje!
 Chcę do Ciebie! chcę do Ciebie!

PAN

Chcesz doprawdy?

DUSZA

O Najdroższy!
 Co Ty czynisz? Coraz sroższy
 Cios zadajesz mojej duszy,
 Jakbyś rad był mej katuszy!
 Ty mnie pytasz czy chcę Ciebie?
 I chociaż wciąż Ci to przysięgam,
 Pragnień celu nie dosięgam!
 Ach nie bierzesz mnie do siebie!
 O Najmilszy! czyś okrutny
 Że tak męczysz? Duch mój smutny
 Już się pyta: czy nie łechcesz
 Biednej duszy czczą nadzieją?
 I doprawdy czy Ty mnie chcesz?

PAN

Czemu tve się myśli chwieją?
 Czemu tve się serce trwoży?
 Ja, twój Stwórca, ja Syn Boży,
 Jam zarazem twój miłośnik,
 Jam największy twój zazdrośnik,
 Chcę mieć Ciebie, chcę mieć całą!

DUSZA

Więc Ty chcesz mnie?

PAN

O jak mało
Ty wiesz jeszcze ile chcę Cię!
I w twych ziemskich myśli męcie
Jakże mało możesz zbadać,
Co za chęć mam Cię posiadać!

DUSZA

Jakże Panie? więc zaiste?

PAN

Tak o moja! wiekuiste
Między nami związki stoją,
I od wieków tyś jest moją.
I jak wieczność nieskończona,
Jak ma istność niezgłębiona
Jak ma wszechmoc jest bezedna
Jak ma wiedza wszystkowiedna
I ma miłość jest bez miary
Tak pragnienie którym pragnę
Ciebie, miła!

DUSZA

Wiary! wiary!
A upadłszy czoła nagnę,
Zachwycone serce złożę
U stóp twoich, o mój Boże!
I z rozkoszy się rozplnę,
I wdzięcznością Cię owinę
I pragnieniem rozognionym
Pójdę za twym nieskończonym.
Powiedz, powiedz: Chcesz mnie?

PAN

Droga!
Nie znasz jeszcze twego Boga?
Nie wiesz na com stworzył Ciebie?
Na com wybrał? Jam dla siebie
To uczynił. Tyś potrzebą
Serca mego, tyś słodyczą,
Tyś najdroższą mą zdobyczą.
Tyś mój raj, ty moje niebo!
W Tobie moje odpocznienie,
Moje szczęście, me rozkosze!
Więc i całe me pragnienie!

DUSZA

Mów, o Panie! mów, mów, proszę!

Wdzięk słów Twoich niech nie niknie,
 Niechaj dusza ku nim przywyknie
 Niech ich ogień ją przeniknie
 I przepali i przetworzy!
 Mów, mów Panie!

PAN

Głos mój Boży
 Spraw, co chcesz. Odrzuć trwogę,
 Wdziej wesele, zbliż się ku mnie;
 Słuchaj: Ja tak kocham Ciebie,
 Że bez Ciebie żyć nie mogę,
 Ani być bez Ciebie w niebie.

DUSZA

Ach, co mówisz?

PAN

Już rozumnie
 Nie wątp, a wierz; już miłośnie
 Daj, a pragnij!

DUSZA

Panie, Panie!
 Twój głos przebodł duszę do dna
 Z takim szczęściem, tak radośnie,
 Że zaledwie tchu mi stanie!
 Panie, Panie, czym ja godna?

PAN

Wstań, najmilsza. I złóż trwogę,
 Pospiesz ku mnie, ciesz ze mną
 Ty mi jesteś tak przyjemną,
 Ja tak bardzo kocham Ciebie,
 Że bez Ciebie żyć nie mogę,
 Ani być bez Ciebie w niebie!

DUSZA

Ach! – Nie żyję!

PAN

Żyjesz, miła!

DUSZA

Nie, nie! Twego słowa siła
 Najrozkoszniej mnie zabiła.
 Słuchaj, Drogi! Ja nie żyję,

Żyjesz we mnie Ty!

PAN

Czy iście?

DUSZA

Tak, ty jeden!

PAN

Wiekuiście?

DUSZA

Tak, na wieki!

PAN

Więc już zwiję

Wianek ślubny na te gody,
 Sam ozdobię nim twe skronie,
 Złożę sam Cię na mym łonie,
 Wwiodę sam do mej gospody,
 Jak mą własność. Lecz nim wwiodę
 W tę najśłodszą mą gospodę,
 Nim wybije ta godzina,
 O najmilsza, o jedyna,
 Wprzód na puszczyć zaprowadzę,
 Całą wezmę w swoją władzę,
 Całą, całą Cię posiadam
 I do serca mówić będę,
 I w miłości Cię wypieszczę;
 Bo się masz nauczyć jeszcze,
 Jak masz kochać tą miłością,
 Której masz już wieczny wieniec.

DUSZA

Ja nie żyję, lecz Ty we mnie!
 Ty mój Bóg i Oblubieniec,
 Więc do woli, więc z lubością,
 Czyń, co chcesz, coć przyjemnie!

PAN

Tak, uczynię. Wszystko ziszczę!
 Na największą wciągnę puszcę,
 Tam ja Ciebie całą zniszczę,
 Bóstwo moje w Ciebie spuszczę;
 Tam Ci takie słowa powiem
 Tak miłością przepelnione,
 Że te dotąd wyrzeczone

Były tylko ich przedśłowiem.
 Tam miłością Cię wytuczę,
 W miłość zmienię i przepelnię;
 A jak wszystko w Tobie spełnię,
 Jak wszystkiego Cię nauczę;
 Całą we mnie przemienioną
 Na wieczności porwę łono
 Tam dopiero poznasz iście,
 Jak Bóg kocha wiekuiście.
 Chceszże miła, miła moja?

DUSZA

Jam już twoja!

PAN

Mojaś?

DUSZA

Twoja!

PAN

Chcesz?

DUSZA

Chcę, o chcę!

PAN

Wierzysz?

DUSZA

Wierzę.

PAN

Dajesz wszystko?

DUSZA

Masz w ofierze!

PAN

Pragniesz?

DUSZA

Pragnę.

PAN

Idziesz?

DUSZA

Idę!

PAN

Ze mną?

DUSZA

Z Tobą!

PAN

Gdzie chcę?

DUSZA

Wszędzie.

PAN

Idźmyż, idźmy na pustynię.
 Tam ja z Tobą razem wnijdę,
 Tam to miła raj nasz będzie
 I tam wszystko Ci uczynię.
 Ja twój Boży Oblubieniec,
 Twój Kochanek, wszystko twoje;
 Więc weź na skroń ślubny wieniec,
 Daj mi rękę, i we dwoje
 Z Tobą jedną ja jedynie,
 Już, już idźmy na pustynię!

ANIOŁOWIE

Więc się stało. Tajemnicą
 Pan swe gody z duszą kryje,
 Jak się pieści, jak tam żyje
 Z świętą swoją gołębicą
 Wiedzą między sobą dwiema,
 Słów w języku na to nie ma.

ARCHANIOŁOWIE

Tylko mary wy nadziemne
 Od pustyni tej z daleka!
 Precz potęgi wszystkie ciemne
 I wy złości precz podziemne!
 Każdy duch zły niech ucieka!
 Precz stąd myśli rozbłąkane,
 Precz uczucia obce, zdrożne,
 Precz stąd żądze samodziane,
 Precz zamiary własne, próżne,
 Precz zachcenia martworodne,

Precz uczynki stąd bezpłodne!
 Precz, z daleka od pustyni,
 Bo tu Pan swe dzieło czyni!

CHERUBINOWIE

Zstąp tu Duchu światła czysty!
 Duchu mocy, zstąp ognisty,
 Coś na Syna człowieczego
 Zstąpił w pełni twoich darów,
 Teraz na wybraną jego,
 W pełni blasków i pożarów
 Zstąp potężnie! Świeć, opromień!
 Podnieś, porwij, rozpal w płomień,
 I tak boską uczyn do dna,
 By Kochanka była godna!

SERAFINOWIE

A my wielką pieśń gotujmy
 Pieśń miłości godów wiecznych,
 I tej chwili oczekujem,
 Gdy, po związkach ostatecznych
 Pan swą lubą w pół objętą,
 Wspartą na nim z chęcią świętą,
 Całą jasną od radości,
 Rozpłynioną od miłości,
 Całą w niego zachwyconą,
 Całą w niego przemienioną,
 Całą znikłą w ulubionym
 I Nim tylko pełną całą,
 Tak w tryumfie nieskończonym,
 Spólną z nim odzianą chwałą,
 Już przez Ojca ulubioną,
 Już przez Ducha przepelnioną,
 W ten dzień szczęścia i nagrody,
 W wieczne ją wprowadza gody.
 Więc wdychamy do tej chwili,
 Gdzie miłości pieśń trójświętą
 Tu na ziemi rozpoczętą
 My im będziemy tam kończyli.